



## G-20: Kościec Nowego Światowego Ładu?

Co najmniej od połowy XVII w., od Pokoju Westfalskiego, najpierw Europa, a potem świat funkcjonowały na podstawie pokojowych ustaleń. To fakt, że nowy porządek, zwany ładem międzynarodowym, zawsze powstawał w wyniku głębokiego kryzysu, załamania czy wręcz zawieruchy wojennej. Po rozpadzie porządku zimnowojennego do nowego Wersalu czy Kongresu Wiedeńskiego nie doszło. Niejako samoistnie, z praktyki i niezaprzeczalnych faktów po rozpadzie ZSRR pojawił się nowy ład, którego przez blisko jedno pokolenie nikt nie kwestionował. Polegał on na bezwzględnej dominacji USA – i to we wszystkich możliwych dziedzinach: politycznej, gospodarczej, militarnej, naukowej, technologicznej, a nawet soft power, „miękkiego oddziaływania” w sferze symboli, mediów i masowej wyobraźni. Ten nowy Pax Americana, znacznie głębszy niż jego poprzednik Pax Britannica, został określony przez amerykańskiego publicystę Charlesa Krauthammera. trafnym terminem „jednobiegunowa chwila”.

Bogdan Góralczyk, Senior Fellow Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego, w swoim najnowszym artykule zastanawia się nad znaczeniem grupy G-20 dla przyszłości gospodarki światowej. „Nie ma jednak żadnych wątpliwości, że „parasolem” rozpostartym nad światową gospodarką, a w pewnej mierze także technologią, jest G-20. Nikt jej traktatowo nie powołał, ale – jak się wydaje – jest ona dość wiernym odbiciem istniejącego stanu rzeczy w światowej gospodarce, mimo narzekania ze strony tego czy innego państwa, zazwyczaj takiego, które się w tym wyborowym gronie nie znalazło. Tym samym G-20, chociaż nie de iure, ale w praktyce wypełniła lukę, jaka wyłoniła się po podważeniu ekonomicznej roli USA jako jedyne supermocarstwa. Mówiąc inaczej i mocniej: to G-20, nawet w większym stopniu niż borykająca się z rozlicznymi, często już strukturalnymi (nieadekwatny do istniejącej rzeczywistości skład Rady Bezpieczeństwa) trudnościami ONZ, przejęła w dzisiejszym świecie rolę kośćca nowego ładu (gospodarczego)”.

**Zapraszamy do lektury najnowszego numeru naszego czasopisma!**

**Redakcja „Komentorza Międzynarodowego Pułaskiego”**

**Autor**

Bogdan Góralczyk

Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego jest niezależnym think tankiem specjalizującym się w polityce zagranicznej, którego misją jest propagowanie wolności, sprawiedliwości i demokracji. Działania Fundacji obejmują prowadzenie badań naukowych, opracowywanie publikacji i analiz, przygotowywanie seminariów oraz konferencji, edukowanie i wspieranie liderów. Fundacja jest jedną z dwóch polskich organizacji pozarządowych posiadających status organizacji partnerskiej Rady Europy oraz jest członkiem „Grupy Zagranica” zrzeszającej największe polskie organizacje pozarządowe zajmujące się współpracą z zagranicą.

## Bogdan Góralczyk

### Bogdan Góralczyk

Senior Fellow FKP.

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego oraz były ambasador RP w Królestwie Tajlandii.

Co najmniej od połowy XVII w., od Pokoju Westfalskiego, najpierw Europa, a potem świat funkcjonowały na podstawie pokojowych ustaleń. To fakt, że nowy porządek, zwany ładem międzynarodowym, zawsze powstawał w wyniku głębokiego kryzysu, załamania czy wręcz zawieruchy wojennej.

Po rozpadzie porządku zimnowojennego do nowego Wersalu czy Kongresu Wiedeńskiego nie doszło. Niejako samoistnie, z praktyki i niezaprzeczalnych faktów po rozpadzie ZSRR pojawił się nowy ład, którego przez blisko jedno pokolenie nikt nie kwestionował. Polegał on na bezwzględnej dominacji USA – i to we wszystkich możliwych dziedzinach: politycznej, gospodarczej, militarnej, naukowej, technologicznej, a nawet soft power, „miękkiego oddziaływania” w sferze symboli, mediów i masowej wyobraźni. Ten nowy Pax Americana, znacznie głębszy niż jego poprzednik Pax Britannica, został określony przez amerykańskiego publicystę Charlesa Krauthammera. trafnym terminem „jednobiegunowa chwila”.

### Kryzys z przesytu

Bo rzeczywiście, jeśli idzie o dzieje świata, o chwilę zaledwie chodziło. Stany Zjednoczone Ameryki jako jedyne supermocarstwo nie ustrzegły się, niestety, dość częstej przypadłości swych wielkich poprzedników, zresztą nazwanej przez historyka Paula Kennedy'ego „imperialnym przesytem” (imperial overstretch). Amerykanie żyli ponad stan i na kredyt, a na własnym rynku budowali „wielką bańkę”, przed pęknięciem której przestrzegał guru międzynarodowej giełdy George Soros. Co gorsza, na rosnące zadłużenie wewnętrzne pod koniec lat 90., kiedy rozpoczęto interwencję w Kosowie, na USA zaczęły się nakładać ogromne zobowiązania zewnętrzne, które po terrorystycznych atakach 11 września 2001 r. przekształcone w zadania „wojny z terrorem”, a mające konkretny kształt interwencji najpierw w Afganistanie, a następnie w Iraku. Może warto zaznaczyć, że tylko koszty tej drugiej znany ekonomista Joseph Stiglitz już przed kilku laty określił mianem „wojny za trzy biliony” – dolarów oczywiście.

Jak wiemy, „chwila prawdy” przyszła w połowie września 2008 r., gdy rozsypał się patynowy Lehman Brothers, a za nim inne, ważne instytucje amerykańskiego systemu finansowego. W sensie gospodarczym USA straciły wiele ze swego sex appealu i wpływów. Dlatego za wręcz symboliczny należy uznać fakt, że już w listopadzie 2008 r., w dwa miesiące po wybuchu kryzysu na amerykańskim rynku, który ze względu na jego rangę szybko nabral wymiarów światowych, właśnie w Waszyngtonie ustępujący już prezydent George W. Bush przyjął na „konstytucyjnym” posiedzeniu G-20, natychmiast określoną jako reprezentację największych rynków na świecie.

### Samozwańcy czy stratedzy?

Idea nie była nowa, bo pojawiła się już w czerwcu 1999 r. na szczycie G-7, a więc nieformalnym spotkaniu największych wówczas gospodarek, funkcjonujących w tej konfiguracji. Ta grupa, złożona z Francji, Wlk. Brytanii, Kanady, USA, Niemiec, Włoch i Japonii, po 1990 r. włączyła do prac także Rosję, choć bardziej ze względów kurtuazyjnych, niż z racji rzeczywistego ekonomicznego oddziaływania.

Istotna zmiana związana z przeobrażeniem się G-7/G-8 w G-20 polega na tym, że do dotychczasowych największych gospodarek świata, reprezentujących szeroko rozumiany Zachód (Japonia w sensie ekonomicznym też do niego należała i należy) dołączyły tzw. wschodzące rynki (emerging markets), a więc najdynamiczniejsze gospodarki poza

Zachodem, na wszystkich kontynentach: Chiny, Indie, Indonezja, Korea Płd., Australia, RPA, Arabia Saudyjska, Turcja, Argentyna, Brazylia i Meksyk, a uzupełniła to gremium UE jako całość (Hiszpania i Holandia wywalczyły sobie status obserwatorów).

Dotychczasowych pięć spotkań na szczycie (ostatnie odbyło się w listopadzie 2010 r. w Seulu, następne planowane jest na listopad br. w Cannes) prowadzi nas do kilku podstawowych wniosków związanych z funkcjonowaniem tego ugrupowania. Po pierwsze, nikt tej grupy nie zinstytucjonalizował, nie ma ona żadnego sekretariatu czy stałej biurokracji. Po drugie, nie jest ona rezultatem wcześniejszych pokojowych ustaleń czy traktatów, toteż w tym sensie nie stanowi załączka nowego międzynarodowego ładu politycznego, a w wymiarze gospodarczym jest bardziej odzwierciedleniem istniejącego stanu rzeczy, niż nowym porządkiem sensu stricto. Powoduje to na przykład zarzuty ze strony Norwegii, niezadowolonej, iż się w tym składzie nie znajduje, że jest to ugrupowanie „samozwańcze”.

Jednakże patrząc na dotychczasowe agendy i ustalenia poszczególnych szczytów możemy stwierdzić, że to właśnie G-20, chociaż niesformalizowana, wyłoniła się jako bodaj najważniejsza obecnie struktura w światowej gospodarce. Z jednej strony wyraźnie przysłoniła G-7, odsuwając ją w cień, a z drugiej – zaczyna zastępować System Bretton Woods (formalnie cztery organizacje pod parasolem ONZ, w istocie dwie pod kontrolą USA: Międzynarodowy Fundusz Walutowy – IMF i Bank Światowy – IBRD). Ten ostatni był jeszcze jednym dowodem amerykańskiej dominacji na światowych rynkach, o czym najlepiej świadczyły siedziby IMF i IBRD, obie w Waszyngtonie, oraz amerykański „pakiet kontrolny” w stosowanym w nich systemie głosów ważonych. Teraz – i to wyraźnie – o coraz większy kawałek tego tortu walczą „wschodzące rynki”, począwszy od najważniejszego wśród nich, jakim są Chiny, od 2010 r. druga gospodarka świata (trzecia, jeśli liczyć UE jako całość), która, przypomnijmy, jeszcze w poprzedniej dekadzie była na pozycji ósmej.

To G-20, a nie żadna inna grupa państw, ma teraz radzić, jak wyjść ze światowego kryzysu, z którym jeszcze w pełni do chwili pisania tych słów światowe rynki się nie uporały. Choć nieformalnie, kularowo lub za zamkniętymi drzwiami, to jednak na szczytach G-20 poruszane są najważniejsze w tej chwili kwestie gospodarcze, takie jak: wyjście ze światowego kryzysu, rola istniejących instytucji (IMF) na światowych rynkach finansowych i możliwość ich regulacji, światowe finanse i rola amerykańskiego dolara oraz innych walut, kwestie pomocy rozwojowej, długoterminowe plany rozwoju i inwestycji, walka z korupcją, a nawet zmiany klimatyczne czy zapewnienie światu trwałej prosperity, w postaci dokumentu Building and Sustaining Prosperity, do którego nawiązano w aktualnie obowiązującym Planie Akcji z Seulu (Seul Action Plan).

Nie ma żadnych wątpliwości, że najważniejszym nowym elementem wprowadzonym przez G-20 jest włączenie „rosnących rynków”, dotychczas zwanych, przynajmniej na Zachodzie, „państwami rozwijającymi się”, do najważniejszych procesów decyzyjnych na globie. Przy czym nawet w tej grupie, niczym u George'a Orwella, są równi i równiejsi. Kluczową rolę wśród nich odgrywają albo państwa BRICS (Brazylia Rosja, Indie, Chiny i RPA), utworzonej – co też znaczące, a nawet znamienne – w czerwcu 2009 r., albo państwa azjatyckie, bowiem, jak świadczą dostępne statystyki, centrum światowej gospodarki już przeniosło się z Atlantyku na Pacyfik. W tym sensie, kto wie, czy nie czas mówić o relatywnym, przynajmniej, „zmierzchu ery atlantyckiej”, a nawet, jak chcą niektórzy, Zachodu.

Podobnie, należałoby przestać mówić o grupie państw „rozwijających się”, czy, tym bardziej, Trzecim Świecie, bo ten świat jest dziś podzielony bardziej, niż kiedykolwiek przedtem. Być może mamy już dzisiaj nie tylko trzeci, ale też czwarty i piąty świat; mamy państwa BRICS, dziś kwitujące i dźwigające obecnie na swych barkach cały światowy wzrost (w 2010 r. one same dały światu ponad 60 proc. tego wzrostu!), mamy „dalekowschodnie

gospodarcze tygrysy”, od lat zadziwiający innych poziomem rozwoju i wzrostu, ale mamy też „państwa upadłe” (failed states), czy wręcz rozpadające się. Nie ma już dziś, u początków drugiej dekady XXI w. ani byłych państw kolonialnych jako jednej, skoordynowanej grupy, ani Trzeciego Świata, ani nawet, głośnych kiedyś, państw niezaangażowanych. Mamy BRICS i mamy G-20, jak też szereg coraz bardziej znaczących inicjatyw regionalnych, takich jak np. Szanghajska Organizacja Współpracy czy budowana od stycznia 2010 r. CAFTA (China – ASEAN Free Trade Agreement). No i mamy zupełnie nowe zjawiska i procesy w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie, gdzie sytuacja jest dynamiczna i jeszcze daleka od ostatecznych rozwiązań.

Nie ma jednak żadnych wątpliwości, że „parasolem” rozpostartym nad światową gospodarką, a w pewnej mierze także technologią, jest G-20. Nikt jej traktatowo nie powołał, ale – jak się wydaje – jest ona dość wiernym odbiciem istniejącego stanu rzeczy w światowej gospodarce, mimo narzekań ze strony tego czy innego państwa, zazwyczaj takiego, które się w tym wyborowym gronie nie znalazło. Tym samym G-20, chociaż nie de iure, ale w praktyce wypełniła lukę, jaka wyłoniła się po podważeniu ekonomicznej roli USA jako jedyne supermocarstwa. Mówiąc inaczej i mocniej: to G-20, nawet w większym stopniu niż borykająca się z rozlicznymi, często już strukturalnymi (nieadekwatny do istniejącej rzeczywistości skład Rady Bezpieczeństwa) trudnościami ONZ, przejęła w dzisiejszym świecie rolę kościca nowego ładu (gospodarczego).

Czy jest to rozwiązanie trwałe? Wygląda na to, że tak, chociaż pojawia się wokół tej inicjatywy cały szereg poważnych znaków zapytania. Po pierwsze, kiedy i jak USA poradzą sobie z trudnościami na rynku wewnętrznym i uporają się z ogromnym zadłużeniem wewnętrznym i zewnętrznym? Pod drugie, czy UE wyjdzie z obecnego kryzysu obroną ręką broniąc zarówno euro, jak i państw mających poważne trudności gospodarcze (PIIGS – Grecja, Portugalia, Irlandia, Hiszpania i Włochy)? Po trzecie, czy Chiny nadal, jak przez ostatnie ponad trzy dekady, będą notowały tak wysoki wzrost i pozostaną „motorem” światowego wzrostu, podczas gdy pomimo, że nie skończyły procesu swej transformacji, a tamtejsze reformy polityczne nie tylko nie nadszają za reformami gospodarczymi, ale wręcz są zamrożone? Po czwarte, czy „wschodzące rynki” potrafią utrzymać się razem jako koherentna grupa, zdolna przeciwstawić się pozycji Zachodu? Wydaje się, że w tej ostatniej kwestii swego rodzaju papierkiem lakmusowym będą dalsze losy BRICS jako najbardziej prominentnych przedstawicieli tej grupy państw.

### **Nowość dla nas, stara prawda dla nich**

Powołanie G-20 było nie tylko znamienne, ale też ważne. Pokazało, jak bardzo zmienia się dzisiejszy świat; ten świat, który – czego nie można wykluczyć – wkroczył już w jeden z najpoważniejszych zakrętów w swych dziejach, kto wie, czy nie największy od czasów wielkich odkryć geograficznych, od kiedy to poszczególne państwa Zachodu, najpierw Portugalia i Hiszpania, potem Holandia i Wlk. Brytania i wreszcie USA zdobywały sobie dominującą pozycję. Dzisiaj powinniśmy być przygotowani na to, że w wielu najważniejszych światowych kwestiach musimy zważać na to, co mają do powiedzenia nie tylko Waszyngton, Bruksela, Paryż czy Londyn, ale też Pekin lub New Delhi. Dla nas, na Zachodzie, jest to nowa jakość, trudna do mentalnego przyswojenia. Tymczasem dla nich, zważmy na to, jest to nic innego, jak powrót do przeszłości. Przecież zarówno Chiny, jak Indie, to nie tylko państwa, lecz wręcz kontynenty lub subkontynenty, a na dodatek stare cywilizacje, które przetrwały i w jakiejś mierze zachowały swoją ciągłość. Teraz łatwo ze swego odbudowanego na nowo statusu bez walki nie zrezygnują. Warto o tym pamiętać, przyglądając się nowym inicjatywom „wschodzących rynków”, tak na forum G-20, jak i poza nim.

Co prawda, ład budowany wokół G-20 nie ma mocnego, traktatowego zaplecza, ale –

bardziej niż ONZ czy IMF – odzwierciedla aktualne tendencje i procesy na globie. W tym sensie może spełniać rolę nowego światowego ładu, przynajmniej w wymiarze gospodarczym. A czy za tym pójdzie także kiedyś ład polityczny, to dopiero czas pokaże. Ponieważ nie mieliśmy konfliktu i wielkiej wojny, a tylko kryzys gospodarczy, więc też i nowy ład wyłania się nam tylko w sferze gospodarczej, bez należytych politycznych zabezpieczeń. Lepsze to niż bezład (out of control), o jakim pisał Zbigniew Brzeziński tuż po upadku ładu zimnowojennego, ale nadal mamy sporo znaków zapytania, choć wraz z funkcjonowaniem G-20 jakby nieco mniej.



## Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego

jest niezależnym, apolitycznym think tankiem specjalizującym się w polityce zagranicznej, którego misją jest propagowanie wolności, sprawiedliwości i demokracji, oraz wspieranie działań mających na celu umacnianie społeczeństwa obywatelskiego. Fundacja prowadzi swoją działalność zarówno w Polsce, jak i za granicą ze szczególnym uwzględnieniem Europy Środkowej i Wschodniej oraz Ameryki Północnej.

Fundacja mogła powstać dzięki przemianom politycznym, które nastąpiły w Polsce po 1989 r. Ideały generała Kazimierza Pułaskiego (wolność, sprawiedliwość i demokracja) stanowią inspirację dla wszelkich inicjatyw podejmowanych przez Fundację. Działania Fundacji obejmują m.in.: prowadzenie badań naukowych, opracowywanie publikacji i analiz, przygotowywanie seminariów oraz konferencji, edukowanie i wspieranie liderów ([www.institutprzywodztwa.pl](http://www.institutprzywodztwa.pl)).

Fundacja jest organizatorem Warszawskiego Regionalnego Kongresu Organizacji Pozarządowych ([www.warsawcongress.pl](http://www.warsawcongress.pl)), współorganizatorem Akademii Młodych Dyplomatów ([www.diplomats.pl](http://www.diplomats.pl)) oraz wydawcą Platformy Komunikacyjnej dla Organizacji Pozarządowych ([www.non-gov.org](http://www.non-gov.org)).

Fundacja przyznaje Nagrodę im. Kazimierza Pułaskiego „Rycerz Wolności” dla wybitnych postaci zasłużonych w promowaniu demokracji. Nagrodę dotychczas otrzymał profesor **Władysław Bartoszewski**, profesor **Norman Davies**, **Alaksandar Milinkiewicz**, lider demokratycznej opozycji na Białorusi, prezydenci **Lech Wałęsa**, **Aleksander Kwaśniewski**, **Valdas Adamkus** oraz wysoki przedstawiciel ds. wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa **Javier Solana**.

Fundacja Pułaskiego jest jedną z dwóch polskich organizacji pozarządowych posiadających status organizacji partnerskiej Rady Europy. Więcej o Fundacji na [www.pulaski.pl](http://www.pulaski.pl).

## Komentarz Międzynarodowy Pułaskiego

to pogłębione analizy istotnych dla Polski zagadnień z zakresu polityki międzynarodowej, gospodarki światowej oraz bieżących wydarzeń w polskiej polityce. Dokument publikowany jest w dwóch wersjach językowych, polskiej i angielskiej. Osoby chcące publikować swoje oryginalne prace w Komentarzu proszone są o kontakt z redakcją KMP ([office@pulaski.pl](mailto:office@pulaski.pl)). Żeby regularnie otrzymywać kolejne numery KMP należy podać swój e-mail na stronie [www.pulaski.pl](http://www.pulaski.pl).